

Prof. zw. dr hab. dr h.c. Andrzej K. Koźmiński
Członek Korespondent PAN

RECENZJA

Rozprawy doktorskiej mgr. Inż. Kingi Kurowskiej: „Modele studiów zaawansowanych w zarządzaniu instytucją akademicką”

Rozprawa mgr Kurowskiej dotyczy problematyki zarządzania instytucją akademicką. Należy, zatem do obszaru badawczego nauk o zarządzaniu, stanowiących część nauk ekonomicznych, mieści się w kompetencjach recenzenta i odpowiada profilowi jego praktycznych doświadczeń. W związku z tym uznaję się za kompetentnego dla dokonania oceny rozprawy mgr Kurowskiej.

Na korzyść Doktorantki i Promotora należy z pewnością zaliczyć podjęcie tematyki zarządzania studiami doktoranckimi i podyplomowymi. Jest to problematyka, która nie doczekała się jeszcze u nas dostatecznej uwagi badaczy i analityków. Równocześnie z tą pochwałą nasuwa się jednak uwaga krytyczna. Jak rozumiem Autorka podejmuje próbę wspólnego ujęcia problematyki studiów doktoranckich i podyplomowych w ramach tej samej analizy przy użyciu tych samych kategorii i instrumentów analitycznych. Za uzasadnienie służy zaliczenie zarówno studiów doktoranckich jak i podyplomowych do ogólniejszej kategorii „studiów zaawansowanych”. Wydaje mi się ona bardziej pomysłem biurokraty, tworzącego kolejne rubryki i w „sprawozdaniach”, „programach” i „strategiach”, aniżeli analityka- empiryka poszukującego wspólnoty cech wyróżniających badane objekty. Nawet, jeśli ograniczymy pojęcie studiów podyplomowych wyłącznie do programów oferowanych przez uczelnie wyższe w zgodzie z urzędniczymi ministerialnymi przepisami, to i tak więcej jest różnic aniżeli podobieństw pomiędzy studiami podyplomowymi a doktoranckimi:

- Po pierwsze, o ile studia doktoranckie mają (a właściwie powinny mieć) charakter akademicki i „misyjny”, o tyle studia podyplomowe mają charakter czysto biznesowy i zorientowane są przede wszystkim na wynik finansowy. Wynika to z charakterystyki rynków, na których oferowane są oba typy programów. Studia doktoranckie oferowane są wyłącznie przez uczelnie, natomiast studia podyplomowe konkurują z programami oferowanymi przez podmioty czysto komercyjne: firmy szkoleniowe, doradcze itp. Różni są też klienci obu typu programów: w przypadku studiów doktoranckich ambitne osoby poszukujące ogólnych certyfikowanych kompetencji intelektualnych, a w przypadku studiów podyplomowych firmy pragnące rozwijać konkretne kompetencje swoich pracowników oraz osoby, które chcą poprawić swoją pozycję w konkretnych segmentach rynku pracy.
- Po drugie, różne są źródła przewagi konkurencyjnej na obu rynkach. W przypadku studiów doktoranckich liczy się konsekwentnie budowany i utrzymywany przez lata poziom akademicki mierzony pozycją naukową. W przypadku studiów podyplomowych przewagę gwarantuje elastyczne dostosowanie do potrzeb rynku i praktyczne zastosowanie pozyskiwanych kompetencji. Liczy się relacja wartości do ceny, która w przypadku bezpłatnych studiów doktoranckich ma mniejsze znaczenie. Coraz silniej daje jednak o sobie znać w odniesieniu do płatnych studiów zaocznych.

- Po trzecie, w związku z tak określonymi źródłami przewag konkurencyjnych różne powinny być sposoby zarządzania oboma typami programów. Studia doktoranckie powinny być zarządzane i realizowane przez „akademików”, pod typowo akademickim nadzorem senatów, rad programowych itp. Studia podyplomowe z kolei powinny być projektowane i zarządzane przez menadżerów, zdolnych do zapewnienia „doskonałości operacyjnej” procesów, a realizowane w niemałej mierze przez praktyków i sprawnych trenerów. „Profesorowie” często nie cieszą się powodzeniem wśród praktycznie zorientowanych uczestników studiów podyplomowych, a to oni decydują „głosząc” swoimi pieniędzmi, o sukcesie lub niepowodzeniu programów i oferujących je instytucji.
- Po czwarte wreszcie, Doktorantka wydaje się nie dostrzegać bardzo istotnej cechy wspólnej programów doktoranckich i studiów podyplomowych. Oba oferują produkty markowe, których wartość ściśle zależy od reputacji oferenta, od przesłania kryjącego się za nazwą i logo na pieczęci. Jedynie urzędnicy liczą doktoraty i doktorantów, czy dyplomy studiów podyplomowych „na sztuki”. Rynki precyzyjnie je segmentują od ogromnie cennych po niemal całkowicie bezwartościowe. Jak dotąd u nas, inaczej niż np. w USA w stosunkowo mniejszym stopniu dotyczy to dyplomów doktorskich („doktorat to doktorat”), ale nieuchronnie zmierzamy w kierunku większego zróżnicowania. Dlatego podstawowym celem zarządzania zarówno studiami doktoranckimi jak i podyplomowymi jest konsekwentna budowa wartości marki. Wymaga to jednak zastosowania odmiennych metod. W pracy w ogóle się o nich nie wspomina.

Czytając dysertację odnoszę jednak wrażenie, że wspólne ujęcie studiów doktoranckich i podyplomowych jest przede wszystkim deklaratywne. Uwaga doktorantki skierowana jest przede wszystkim na studia doktoranckie (badania ankietowe i wywiady prowadzono wyłącznie wśród doktorantów) i na tym wątku skoncentruję moje dalsze uwagi.

Mocną stroną rozprawy są badania empiryczne, na których Doktorantka oparła swoje wywody. Uznanie recenzenta budzi zastosowanie „mieszanych” ilościowo-jakościowych metod badawczych. Liczebność badanej populacji (700 doktorantów z trzech wielkich państwowych uczelni technicznych) jest imponująca. Próbę trudno jednak uznać za reprezentatywną (choć Autorka na s.117 nazywa ją „wyczerpującą” !!!!) i to z dwóch powodów. Po pierwsze, intuicyjnie trudno jest mi zgodzić się z tezą Autorki (wspartą, co prawda wynikami badań Dąbrowy-Szeffler i Sztabińskiego i wynikami badań „wstępnych” doktorantki), że jej ustalenia uzyskane w wyniku ilościowych badań „właściwych” prowadzonych na uczelniach technicznych i badań „pogłębionych” na PW) odnoszą się także do studiów doktoranckich na przykład na kierunkach studiów humanistycznych, ekonomicznych czy artystycznych. Po drugie, dobór chętnych do wypełnienia długiej i skomplikowanej ankiety trudno jest uznać za losowy. Na podstawie tak dobranej próby Doktorantka zadaje sobie pytanie: *„Czy istnieją rozwiązania modelowe o charakterze uniwersalnym, umożliwiające rozwój studiów zaawansowanych działających w systemie uczenia się przez całe życie – z uwzględnieniem zróżnicowanych w różnych krajach uwarunkowań o charakterze systemowym i instytucjonalnym”* (s.21) . Opisane na s. 107-108 badanie nie może dać odpowiedzi na tak postawione pytanie. Jest ono zresztą o tyle źle postawione, że pomija czynniki kulturowe i tradycję oraz indywidualną charakterystykę działających podmiotów:, czyli uczelni, które nie mogą i nie powinny wyzbywać się swojej indywidualności i rezygnować z własnych marek rozpoznawalnych na rynku edukacyjnym. U podstaw dążenia do rozwiązań uniwersalnych wydaje się leżeć negacja markowego charakteru dyplomów wystawianych przez uczelnie wyższe.

Mimo powyższych zastrzeżeń zgromadzony przez Doktorantkę materiał badawczy uznaję za wartościowy. Przemawiają za tym następujące względy:

- W pracy zawarto wyczerpującą i wszechstronną, o ile mi wiadomo jedyną w naszej literaturze, analizę przepisów i regulacji oraz urzędowych raportów dotyczących „studiów zaawansowanych” w Polsce.
- Opis ten skonfrontowano z materiałem porównawczym, dotyczącym podobnych rozwiązań w innych krajach europejskich i w UE. Można byłoby oczekiwać szerszego uwzględnienia rozwiązań amerykańskich oraz wschodzących rynków edukacyjnych zwłaszcza w Azji. Ujęcie zaproponowane przez Doktorantkę jest jednak uzasadnione usytuowaniem polskiego szkolnictwa wyższego w przestrzeni europejskiej.
- Doktorantka przeprowadziła szereg wywiadów i obserwacji wśród kadry zarządzającej polskim szkolnictwem wyższym, samorządu doktorantów oraz Komisji Akredytacyjnej. Uczestniczyła też w licznych konferencjach, seminariach i warsztatach dotyczących problematyki studiów zaawansowanych oraz zapoznała się z obszerną literaturą, raportami z badań itp.
- Prowadzone było także badanie benchmarkingowe, którego metodologia i wyniki nie zostały jednak w pracy zadawalająco przedstawione.
- Te dane „obiektywne” skonfrontowała z szerokim przekrojem ankietowych badań opinii doktorantów. Jest to unikalny i bardzo obszerny materiał badawczy. Dziwi jednak bardzo „nieśmiałe” i oszczędne zastosowanie statystycznych metod analizy zebranego materiału takich jak chociażby analiza korelacji, regresji czy wieloczynnikowa. Można było zastosować SPSS lub PS Imago i dowiedzieć się znacznie więcej o różnych wzorcach opinii i postaw i ich uwarunkowanych. Niewiele jest w pracy tego typu informacji. Do rzadkości należą wyniki korelacji. W większości są to po prostu tzw. „marginesy”, czyli statystyczne rozkłady odpowiedzi na poszczególne pytania.

Zakres przeprowadzonych badań jest, więc obszerny i mimo wspomnianych wyżej słabości pozwolił na uzyskanie wyników wartościowych zarówno wymiarze poznawczym jak i praktycznym. Za szczególnie istotne uważam wskazanie najważniejszych dysfunkcji w zarządzaniu studiami doktoranckimi na naszych uczelniach:

- Po pierwsze, niedopasowania programów studiów do potrzeb doktorantów, co przyczynia się bezpośrednio do niskiej skuteczności studiów niewielkiego procentu doktorantów broniących z powodzeniem swych dysertacji i długiego czasu ich przygotowywania;
- Po drugie, poczucia pauperyzacji, wynikającego z braku ciągłości i pewności uzyskiwania pomocy materialnej, co obniża motywację i sprzyja porzucaniu studiów;
- Po trzecie, braku rozwiązań systemowych i mechanizmów wsparcia współpracy uczelni z otoczeniem społeczno-gospodarczym, co obniża praktyczną doniosłość działalności badawczej doktorantów oraz zapotrzebowanie praktyki na uzyskiwane przez nich kompetencje;

Na podstawie swojej diagnozy Autorka sformułowała kilka zaleceń praktycznych:

- Postulat wprowadzenia w naszym systemie zawodowego doktoratu bliższego potrzebom praktyki i adresowanego do ekspertów, doradców, działaczy itp. Jest to szczególnie cenny postulat, pod którym podpisuję się obiema rękami.
- Model studiów doktoranckich obejmujący cztery alternatywne rozwiązania organizacyjne: wydziałowy (aktualnie stosowany), wydzielonej jednostki koordynującej, instytutu centrum doktoranckiego i poza uczelnianej szkoły doktoranckiej.
- Postulat konsekwentnego zastosowania wybranego modelu w procesie zarządzania studiami doktoranckimi, obejmującym stały monitoring efektywności działań. Niejasne jest jednak dla mnie to czy i w jakiej mierze powinien to być proces zdecentralizowany, czyli pozostawiony w gestii uczelni i ich wewnętrznych jednostek, a w jakiej scentralizowany, realizowany przez Ministerstwo w skali całego systemu szkolenia wyższego.

Zarówno wymienione powyżej wątki diagnostyczne jak i postulatywne stanowią wkład Doktorantki do istniejącego stanu wiedzy.

Struktura pracy jest logiczna i jest ona dobrze napisana. Zastrzeżenia budzą liczne obcojęzyczne wykresy, tabele i ilustracje, które zostały mechanicznie „przeklejone”. Niektóre z nich są mało czytelne. Sprawia to wrażenie niestaranności.

Podsumowując przedstawione powyżej pozytywne i krytyczne oceny uważam, że rozprawa doktorska mgr inż. Kingi Kurowskiej spełnia wymogi ustawowo i zwyczajowo stawiane tego typu pracom i może być dopuszczona do publicznej obrony.

Warszawa 27.08.2015



Andrzej K. Koźmiński